Należytość pocztową uiszczono ryczałtem

STL

NASZA PRACA

TYGODNIK WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY T.S.L. WE LWOWIE

Rok I. **Dnia 9 sierpnia 1936 r.** **Nr. 32.**

Dwie rocznice sierpniowe.

Przez długie lata niewoli nie było polskich żołnierzy, byli tylko żołnierze-Polacy. Służyliśmy w armjach naszych zaborców, przelewaliśmy krew za obce sprawy, za cudze interesy. Odziani w mundury austrjackie, niemieckie i pruskie, walczyli Polacy na polach bitew we Włoszech, Francji, w dalekich górach Kaukazu i na równinach Mandżurji. Walczyli żołnierze dzielnie, lecz plon ich krwawych wysiłków zbierał wróg, zaborca, który ojczyznę ich zakuł w kajdany.

Nadszedł rok 1914. Rozpoczęła się wielka zawierucha dziejowa. Ruszyły przeciw sobie armje naszych zaborców, a w każdej z tych armij wielu Polaków. Brat szedł walczyć z bratem.

„W tym ciężkim momencie — jak mówił Marszałek Piłsudski w rocznicę wymarszu Legjonów na wojnę — stanęła do boju garść młodzieży, robotników i chłopów, by próbować walczyć nie pod obcym, lecz pod własnym, polskim sztandarem, by umierać na polu bitwy nie jako żołnierz z pod obcego znaku, lecz jako żołnierz polski. Było to w dniu 6 sierpnia, gdy sformowana w ten sposób drużyna pod moją komendą stanęła pod bronią, jako Pierwsza Kompanja Kadrowa przyszłych wojsk polskich. Były to nowe narodziny żołnierza polskiego".

W ciężkich warunkach ruszył do boju pierwszy po tylu latach niewoli oddział wojska polskiego. Nie było koszar, magazynów z ekwipunkiem, większa część żołnierzy nie miała mundurów i nosiła ubrania cywilne, broń była przestarzała, do prochu dymnego. „Ani jednego karabinu maszynowego — pisze o tych czasach Marszałek — ani jednej kuchni polowej, bez ciepłej odzieży przy wzrastającem zimnie, w podartem obuwiu przy jesiennem błocie, lub ostrej gołoledzi".

Lecz żołnierz legjonowy miał jedno, czego nie mieli żołnierze innych armij: miał wielką ideę przewodnią. Bił się o wolną Polskę. I bił się dobrze, choć nieraz był głodny i bez butów. Toteż Moskale nie nadarmo nazywali legjonistów szarymi djabłami, a Niemcy mówili, że „legjoniści biją się, jak gwardja cesarska".



Wesele wiejskie.

Taki to był fundament, na którym w r. 1918 Marszałek Piłsudski rozpoczął budowę wojska polskiego.

Niedługo trwała ta budowa, bo zaledwie kilka miesięcy, gdy przed młodą, słabą jeszcze, armją polską stanęło olbrzymie zadanie.

Ruszyły od wschodu zagony bolszewickie, by w całej Europie wzniecić pożar komunistycznej rewolucji i zniszczyć wiekowy dorobek chrześcijańskiej kultury. Na drodze stanęła im Polska, państwo, które dopiero zaczęło się organizować po długoletniej niewoli, rozdarte tak niedawno na trzy zabory, z niezasobnym skarbem, z armją, która zaledwie zaczęła się tworzyć.

Byli wówczas politycy na zachodzie Europy, którzy zwątpili w losy niepodległej Polski. Zdawało się im, że czerwoni najeźdzcy ze Wschodu przejdą przez kraj nasz, jak powódź i że tamę przeciw tej powodzi trzeba będzie budować poza zachodniemi granicami Polski. Pewni byli swego zwycięstwa bolszewicy. Spodziewali się, że lada dzień komunistyczny sztandar załopoce na zamku królewskim w Warszawie. Lecz pomylili się w swych rachubach wszyscy, którzy nie wierzyli w siły żywotne Polski.

Młoda armja polska pod wodzą swego twórcy odparła dn. 15 sierpnia wroga z pod murów Warszawy. O męstwo polskiego żołnierza rozbiły się moskiewskie plany zagłady Polski i zniszczenia kultury europejskiej.

Żołnierz polski zdał dobrze egzamin w zaraniu naszej niepodległości. I — da Bóg — zda go zawsze, gdy zajdzie tego potrzeba.

J. Wrzeszcz

Dwa rządy w Hiszpanji.

Powstanie w Hiszpanji trwa już trzeci tydzień. W ręku powstańców znalazły się dwie trzecie całego terytorjum kraju. Utworzyli oni swój własny rząd z siedzibą w Burgos, tak, że obecnie istnieją w Hiszpanji dwa rządy: jeden w Madrycie, drugi w Burgos.

Cały kraj podzielił się na dwa obozy. Wokół lewicowego rządu madryckiego skupili się socjaliści, komuniści, syndykaliści i anarchiści, wogóle wszystkie żywioły lewicowe, zaś pod sztandarami rządu powstańczego stanęli faszyści, monarchiści i inne partje prawicowe, olbrzymia większość ludności wiejskiej i 90 proc oficerów.

Czerwony rząd madrycki rozporządza nielicznemi oddziałami armji regularnej, które nie przeszły do powstania i masami uzbrojonych w ostatnich dniach robotników, z których utworzono czerwoną milicję. W skład tej milicji wchodzą również kilkunastoletni chłopcy i młode dziewczęta. Dyscyplina w tej, stworzonej w ciągu kilku dni, armji — pozostawia oczywiście wiele do życzenia, toteż grabieże, rozstrzeliwanie bez sądu niewinnych zupełnie ludzi, podpalania kościołów są na porządku dziennym w miejscowościach, zajętych przez wojska rządowe.

Armja powstańcza składa się z regularnego wojska, które odmówiło wierności czerwonemu rządowi, z hiszpańskiej legji cudzoziemskiej, która dała w Marokku hasło do powstania, oraz z ochotników, którzy masowo wstępują w szeregi powstańcze.

Siły obu stron, jeśli chodzi o liczebność wojsk, są mniej więcej równe, tak że oczekiwać można długich jeszcze walk, zanim zwycięstwo przechyli się zdecydowanie na korzyść białych, lub czerwonych. Walki są bardzo zacięte, gdyż obu stronom wiadomo, że w razie zwycięstwa rządu madryckiego, lub powstańców, zwyciężonych czeka śmierć.

Premjer rządu powstańczego, gen. Cabanellas oświadczył, że wojna toczyć się będzie tak długo, dopóki wojska czerwone nie zostaną całkowicie zmiażdżone. Prawie wszyscy dyplomaci hiszpańscy zagranicą stanęli po stronie powstańców i jeden po drugim zaczęli podawać się do dymisji, by utrudnić sytuację czerwonemu rządowi madryckiemu. Równocześnie oznajmili oni, że gotowi są być przedstawicielami rządu powstańczego gen. Cabanellas'a, a rząd powstańczy wysłał odpowiednie noty do stolic państw europejskich i amerykańskich.

Oba rządy starają się o uzyskanie pomocy zagranicą. Lewicowy rząd madrycki liczy na poparcie lewicowego rządu francuskiego. Podobno z Francji wysłano już do Madrytu transporty materjału wojennego. Prawicowy rząd powstańcy w Burgos zabiega o pomoc w faszystowskich Włoszech, hitlerowskich Niemczech i w monarchistycznej Anglji. Z Włoch przysłano do Marokka hiszpańskiego kilkanaście samolotów, Niemcy zaprotestowały bardzo ostro przeciw ostrzeliwaniu przez flotę czerwonego rządu miejscowości, w których mieszkają również obywatele niemieccy, zaś rząd angielski oświadczył, że nie może zabronić angielskim firmom prywatnym dostarczania broni, lub samolotów powstańcom hiszpańskim.

Nie jest wykluczone, że z rewolucji hiszpańskiej zechcą skorzystać sąsiedzi Hiszpanji. Rząd madrycki obawia się, że Włosi zechcą zagarnąć hiszpańskie Marokko, pociesza się jednak nadzieją, że nie dopuszczą do tego inne państwa, które nie będą mogły na to spokojnie patrzeć.

Na wodach hiszpańskich nastąpiła obecnie koncentracja floty wojennej, nienotowana dotąd w historji dwudziestego wieku. Dość wspomnieć, że obok floty hiszpańskiej przebywa tam 30 jednostek floty angielskiej, 12 statków francuskich, 5 niemieckich, 8 włoskich, 2 amerykańskie i 2 portugalskie, nie licząc tych jednostek floty angielskiej, które przybyć mogą z Malty do Gibraltaru.

Niemcy kupują kolonje?

W Berlinie rozeszły się pogłoski, że Portugalja nosi się poważnie z zamiarem zaproponowania Rzeszy sprzedania kolonij Goa i Angoli.

Goa leży na zachodniem wybrzeżu Indyj Przedgangesowych i liczy 516.000 mieszkańców. Angola jest ogromnym krajem o 1.26 miljonów km. kwadratowych i 2.12 miljonów mieszkańców.

LUDWIK ŁAKOMY 3

Ordynans księdza Woźniaka

obrazek z powstania śląskiego

(Ciąg dalszy)

Dopiero jemu Francek opowiedział, że tak a tak, meldunek ma zanieść dowódcy grupy i skludzić[1]) się napowrót do księdza Woźniaka. Kompanijny wysłuchał go i kazał chłopcu biegnać na skraj widniejącego ak na dłoni parowu, gdzie spotka dowódcę. Tymczasem w ogólnym nastroju dało się wyczuwać coś groźnego i nieokreślonego. Francek, niezaczepiony, spotkał się z Cymsem, którego zaraz poznał po podwójnej białobłękitnej opasce.

— Panie kapitanie... — zaczął meldować, lecz ten nie czekał, tylko, biegnąc na linję, przerwał mu niecierpliwie:

— Skąd? Co takiego?

[1]) Przyjść z powrotem.

— Doczekają jeny — zawołał Francek, a gdy zdziwiony Cyms przystanął, chłopak wyprężył się służbiście i jął meldować:

— Przysłał mie tukej ksiądz Woźniak... Doł im pedzieć, że nasz baon idzie do Kędzierzyna.

— Dobrze! Trzymaj się mnie, to za chwilę pójdziesz zpowrotem.

Zdaleka przyleciał ostry, potrójny gwizd.

— Gotowe... — szepnął z zadowoleniem Cyms. Zwrócił się teraz do Francka. Chwilkę patrzał na niego i coś rozmyślał.

— Słuchajno chłopcze, rzekł, znasz ty Blachownię?

— Znóm, panie dowódca, boch sam chodzował na zolyty...[1])

— A poszedłbyś tam?

— Czemu to ni, póda, kiej kożą.

— Więc widzisz. W Blachowni stoi baterja Ordona. Dostań się, w jaki chcesz sposób, do dowódcy baterji i powiedz mu, że ksiądz Woźniak idzie prosto na Kędzierzyn, ja zaś, po uporaniu się z Niemcami, ruszę forsownym marszem do Pogorzelca. Rozumiesz?

— Rozumia, panie dowódca. Oni pójdą fórt do Pogorzelca, a mój księżoszek przedsię na Kędzierzyn.

Francek już chciał odejść, gdy Cyms go wstrzymał:

— Ale! karabin zostaw, bobyś się mógł natknąć na Niemców!

— Panoczku... — wahająco zaczął chłopak — co to bydzie ze mnie za wojok, kiej bez gwera póda? Przeca to powstanie, nie odpust, ani chrzciny.

Cyms, widząc strapioną minę Francka, jął mu przekładać:

— Zrozum, chłopie, że nie możesz zwracać na się uwagi. Choćby cię nawet Niemcy zdaleka dostrzegli, to gdy cię ujrzą bez broni, żaden za tobą nie pogoni.

— Jakóż?... — Francek chciał protestować, lecz dowódca zakończył:

— Dosyć! Jeśli nie chcesz — pójdzie inny. Masz granaty?

— Móm!

[1]) Bom tam chodził na zaloty.

Znika nalot niemczyzny.

Lubaczów. Działalność Koła T. S. L. w Lubaczowie ma silne poparcie u miejscowej inteligencji, u władz, czynników samorządowych i wojska.

Dzięki temu poparciu może się Koło poszczycić takim wynikiem, jak rozpoczęta w ostatnich miesiącach i postępująca szybko naprzód budowa szkoły polskiej w Reichau.

Reichau, kolonja niemiecka, była dawniej ostoją niemczyzny w powiecie, siedzibą pastora, który jako duszpasterz ewangielicki, kierował też w tej miejscowości szkołą powszechną z niemieckim językiem wykładowym. Gdy pastor opuścił tę swoją siedzibę i przeniósł się do Rawy Ruskiej, ludność polska wykupiła niejedno gospodarstwo kolonisty, a wieś, mimo zachowania niemieckiej nazwy, pozbywszy się nalotu niemczyzny, okazała swe właściwe polskie oblicze.

Brak odpowiedniego pomieszczenia dla miejscowej szkoły polskiej utrudniał jednak pracę kulturalno-oświatową w Reichau, a budowa szkoły w tej miejscowości była piekącą potrzebą, która od lat zaprzątała umysły członków zarządu Koła.

Obecnie kwestja ta znalazła rozwiązanie. Właściciel klucza lubaczowskiego ordynat Agenor Gołuchowski podarował T. S. L-owi plac w odpowiedniem położeniu. Plac ten, o powierzchni 1 ha, starczy na budynek szkolny, plac zabawowy dla dziatwy szkolnej i duży ogród dla kierownika szkoły. Podoficerowie stacjonowanego w Lubaczowie garnizonu zebrali z okazji dziesięciolecia urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej sumę 1.200 zł. z przeznaczeniem na cel publiczny i dzięki ofiarności dowódcy O. K. w Przemyślu p. gen. Wieczorkiewicza, który do sumy tej dołożył z własnej szkatuły dalszą kwotę 500 zł. i inicjatywie starosty powiatowego p. mgra Frankiewicza przeznaczyli całą tę kwotę 1.700 zł. na budowę w Reichau szkoły powszechnej imienia podoficerów 39 p. p. na gruntach, przewłaszczonych na rzecz Zarządu Głównego T. S. L. Zarząd gromady w Reichau wobec takich przykładów ofiarności przyrzekł ze swej strony dostarczyć robotników i podwód, a zarząd Koła T. S. L. przeznaczył na budowę resztę gotówki na ten cel potrzebnej. Tak przykładna współpraca i obywatelskie i patrjotyczne nastawienie najróżnorodniejszych czynników złożyły się na dzieło, świadczące o dużym wysiłku, jak na obecne czasy ogólnego przesilenia.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że Koło T. S. L. miało też znaczny udział w imponujących, jak na Lubaczów, uroczystościach państwowych w czerwcu b. r. Szczególnie uroczyście obchodzono tu rocznicę śmierci Budowniczego Ojczyzny, przy udziale duchowieństwa obu obrządków, reprezentantów władz i miejscowego garnizonu, oraz licznym udziale miejscowej inteligencji i wszystkich dalszych warstw ludności; przy symbolicznej trumnie, ubranej bogato kwiatami w kształt godła państwowego i przykrytej sztandarem o barwach narodowych, podczas nabożeństwa, odprawionego przez duchowieństwo obu obrządków, pełniło straż wojsko, policja i strzelcy.

Jednakowy czas przyjęć we wszystkich urzędach.

Pan Prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie, dotyczące przyjmowania interesantów w urzędach.

We wszystkich urzędach w dni urzędowe obowiązuje jednakowy czas przyjęć od godz. 10 do 12.

Interesanci zamiejscowi, którym okoliczności od nich niezależne częstokroć uniemożliwiają przybycie do urzędu w oznaczonym czasie, mogą być przyjmowani poza godzinami przyjęć.

Ujednostajnienie czasu, przeznaczonego na przyjęcia, w całym obszarze Rzeczypospolitej, ma doniosłe znaczenie dla obywatela, który odtąd nie będzie już potrzebował tracić czasu i energji na zasięganie informacyj, kiedy i w jakim urzędzie będzie mógł być przyjęty.

Prace nad budową kopca na Sowińcu dobiegają końca.

Prace przy budowie kopca na Sowińcu powoli zaczynają dobiegać końca. Wysokość budowli obecnie wynosi około 20 m., a ponieważ wysokość całej budowli ziemnej wyniesie 36 m. — pozostało do wyprowadzenia w górę jeszcze 16 metrów.

Do obecnej chwili usypano około 105.000 metrów sześc. ziemi, a pozostało do wykonania jeszcze około 15.000 metrów sześciennych. Jak z tego widać, bardzo znaczna część robót została już ukończona i w niedługim czasie należy spodziewać się zupełnego ukończenia prac przy samem sypaniu kopca.

Oczywiście pozostanie do wykonania jeszcze wiele, zwłaszcza przy urządzeniu i wypracowaniu otoczenia, te jednak roboty też w znacznej części są wykonane, lub — jak np. rozmaite roboty kamieniarskie — przygotowane i czekają już tylko na montowanie.

— To ci wystarczy. No, więc idziesz?

— Ida!

II

Noc już była głęboka, gdy Francek wyruszył w drogę. Cisza była wszędy i ciemność. Musiał nakładać drogi, bo w Brzeżcach stali Niemcy. Nad oparzeliskami nadrzecznych łąk srebrzyła się uśpiona mglistość. Oczy Francka zanurzyły się z ulgą w bezmiar błękitnej nocki, przesyconej księżycem i ciszą. Czasem tylko gdzieś daleko rozkłębił się warkot maszynki, lub z wystawionych czujek rozdzierały ciszę suche klaśnięcia strzałów.

A Francek szedł. Ostrożnie. Rozglądając się. Zostawił za sobą wieś już srogi kęs drogi. Gdy tylko przejdzie tę wieś, roztoczy się przed nim płaszczyzna, na której krańcu leży Blachownia. Owiewa go teraz zapach rozkwitłych sadów. Za szczerbatemi płotami, w wielkich prostokątach, stoją gromady drzew, osypanych bielą kwiecia. Żarzą się senną poświatą w księżycowem świetle.

Wtem! Struga światła śmignęła w niebo, skoczyła łukiem wbok i jęła chytrze myszkować między brózdami łąk, między opłotkami a sadami wsi. Francek rozpłaszczył się pod miedzą, a światło leży nad nim, przygniata go do ziemi, jakby potworny ciężar.

— Pierońskie gizdy... — zamamrotał chłopak — szukajcie, jeny gipko...[1])

Reflektor zgasł. Francek podniósł się i ledwie zdążył uskoczyć za węgieł stodoły, gdy w tejże samej chwili rozczapierzona, potworna łapa światła objęła znowu w swój uścisk opłotki wsi.

Oślepiające błyski reflektorów przecinały mroki na krzyż, leciały po ziemi, strzelały zpowrotem pod niebo, zakreślały łuk od jednego krańca po drugi i ginęły gdzieś daleko. Zapanowała znowu ciemność.

Francek zagłębił się teraz w łanie karłowatego zboża. Biegnie miedzą.

[1]) Szybko.

Nagle posłyszał miarowe kroki. Chłopak przypadł do ziemi, dech zaparł w piersiach głowę wsunął w ramiona.

— Wer dort? bryznął w ciszę ostry krzyk.

Francek czeka. Jeżeli posłyszy, że kroki zbliżają się do niego, dopuści Niemców jak najbliżej i rzuci granatem. Tamci jednak albo uważali, że to złudzenie, albo też nie dowierzali ciemnemu polu. Postali chwilkę, potem ktoś z nich zaklął po niemiecku i znowu poleciały w ciszę stukoty podkutych butów. Kroki się oddalały.

„Pierona — pomyślał Francek — jak mie tak dycki bydą chledać, to ani na jutro nie dostana się do Blachowni.

W tem od strony wsi, którą dopiero co opuścił, rozebrzmiały jęki i przekleństwa. Maryjko Święto! Zapaliła się znienacka lampka elektryczna. W jej ostrem świetle Francek dojrzał trzech Niemców, wznoszących ponad głowy kolby karabinów i bijących w dwie skulone na ziemi postacie.

(C. d. n.)

Wiadomości z kraju.

Stypendja dla dzieci chłopskich. Premjer gen. Sławoj-Składkowski rozesłał pismo okólne w sprawie pomocy w kształceniu dla wybitnie zdolnych dzieci niezamożnych rolników. Pomoc w kształceniu ma obejmować studja aż do akademickich włącznie.

W tym celu każda gmina wiejska w drodze corocznej uchwały powinna utworzyć jedno stypendjum dla najzdolniejszego i najbardziej wartościowego ucznia szkoły powszechnej, będącego dzieckiem rolników danej gminy.

Wysokość stypendjum powinna wynosić około 600 zł. rocznie, przyczem, gdyby nader ciężki stan finansowy gminy nie pozwolił na pokrycie całkowitej kwoty stypendjum, z pomocą gminie powinien przyjść wydział powiatowy, uzupełniając stypendjum z własnych funduszów. Akcja ta winna być pokierowana w ten sposób, aby jej realizowanie obowiązkowo rozpoczęło się już w b. roku.

Nowa trumna dla Marszałka Piłsudskiego. Naczelny komitet uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego projektuje przeniesienie zwłok Marszałka do nowej srebrnej trumny, która będzie wykonaną przez jedną z firm krajowych. Trumna ma mieć według projektu ściany podwójne. Wewnętrzna ściana z substancyj żywicznych na konstrukcji nierdzewnej stali ma mieć szczególne właściwości pochłaniania wilgoci i tem samem przyczyniać się ma do dobrego przechowywania zmumifikowanych zwłok. Zewnętrzna ściana trumny będzie ze srebra, i to prawdopodobnie z kutego. Po obu stronach sarkofagu mają po wieczne czasy pełnić straż dwaj, wykonani z żelaza i zakuci w żelazo, husarze.

Zjazd górski w Sanoku. W dniach od 14 do 17 sierpnia odbędzie się w Sanoku „Zjazd Górski". Na zjeździe tym każda z górskich grup regjonalnych wystąpi z własnym zespołem muzycznym i z charakterystycznemi dla niej instrumentami i melodjami.

Przedstawią się więc nam Ślązacy z pod Baraniej Góry, Orawianie, Juhasi z pod Giewontu w tańcu zbójnickim, zabrzmi muzyka Łemków i Bojków, a w ciągu kilku dni można będzie poznać całe bogactwo motywów muzycznych, które stworzyła nie fantazja sławnych skrzypków, lecz które wyśpiewała przyroda. Ukoronowaniem tych występów będzie festival orkiestr wszystkich pułków podhalańskich, one to bowiem, rozrzucone między poszczególne regjony górskie, stoją na straży czystości regjonalnych motywów, podtrzymując charakter ich swojszczyzny i szerząc zamiłowanie do pieśni ludowej.

Iluminacja gór i rozległych błoni nad Sanem przyczynią się niewątpliwie do spotęgowania wrażenia. 66-proc. zniżka kolejowa pozwala przypuszczać, że na zjazd górski do Sanoka przybędzie ludność ze wszystkich dzielnic Polski.



Odpoczynek podczas żniw.

Przy zatargach między dworem i wsią. Premjer Sławoj-Składkowski w okólniku do ministrów polecił, aby urzędnicy, wykonywujący czynności inspekcyjne i nadzorcze, ograniczali się do ściśle służbowego zakresu, unikając nawiązywania bliższych stosunków prywatnych.

Szczególną powściągliwość przy nawiązywaniu stosunków, wykraczających poza granice, konieczne dla wykonywania czynności służbowej, zaleca okólnik przy wypełnianiu zadań, polegających na rozstrzyganiu lub łagodzeniu zatargów pomiędzy dwiema stronami.

Zwłaszcza przy zatargach zbiorowych (np. pomiędzy dworem a wsią) unikać należy nawet pozoru wejścia w porozumienie z jedną ze stron, taki zaś pozór mogłoby stwarzać np. zatrzymanie się w budynku, należącym do jednej ze stron (np. we dworze). Chociażby więc budynek ten czyto ze względów wygody osobistej, czy nawet ze względów służbowych był odpowiedni, należy, o ile możności, wyszukać inny, aby nie budzić podejrzeń, że przysługa wyświadczona przez jednę ze stron, mogłaby wywrzeć wpływ na sposób załatwienia zatargu.

Burze i pioruny. Lato w tym roku obfituje w burze. Niema prawie dnia, by w tej, lub innej części kraju burza nie wyrządziła jakichś szkód. W ostatnich dniach podczas gwałtownej burzy z piorunami w powiecie nadwórniańskim uderzył piorun w szyb naftowy firmy „Polanka" w Bitkowie, wskutek czego szyb spłonął doszczętnie. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy złotych. Na szczęście udało się zapobiec zapaleniu wydobywających się z otworu szybowego gazów ziemnych.

Na Pomorzu gwałtowny wicher uszkodził około 300 zabudowań, w tej liczbie 150 mieszkalnych. W Łążynie zawalił się kościół. Pod gruzami zawalonych budynków trzy osoby poniosły śmierć, a 12 zostało ranionych. W okolicy nawiedzionej huraganem, zbiory zostały doszczętnie zniszczone. Na całym terenie olbrzymia ilość drzew przydrożnych połamana lub powyrywana z korzeniami. Stwierdzono również poważne zniszczenie drzewostanu leśnego i owocowego.

Piorun uderzył w balon. Wskutek uderzenia pioruna w balon obserwacyjny nad Oksywiem porażonych zostało 11 osób z obsługi balonu, znajdującej się na dole. Podchorąży Wiaderny poniósł śmierć, skacząc ze spadochronem z płonącego balonu.

Na miejsce katastrofy przybyli przedstawiciele władz, straż ogniowa i pogotowie lekarskie. Obsługę balonu ratowano, stosując sztuczne oddychanie i doraźne zabiegi. Oparzonych przewieziono do szpitala morskiego, gdzie jeden z żołnierzy Kazimierz Kojtka, zmarł wkrótce wskutek poparzenia. Stan reszty poparzonych jest zadowalający.

Pół miljona dzieci jeździło za darmo koleją. W lipcu r. b. dzieci korzystać mogły na kolejach polskich z bezpłatnych przejazdów. Każdy dorosły, opłacający pełny bilet jazdy, miał prawo zabrać ze sobą bezpłatnie jedno dziecko.

Prowizoryczne obliczenia wykazały, iż z przewozów bezpłatnych dla dzieci skorzystało w tym roku z górą pół miljona dzieci. Pomimo nawoływań o niezabieranie dzieci nieznanych przez przygodnych opiekunów — na kilku większych stacjach można było jednak zauważyć nagabywanie podróżnych przez wyrostków, porzuconych przez takich przygodnych opiekunów w drodze, lub poszukujących sobie opiekunów na powrót. Naogół jednakże przewóz dzieci odbywał się sprawnie.

Tak wielka ilość małych podróżnych stwierdza, iż cel — umożliwienie dzieciom najbiedniejszym poznanie swego kraju, został przez polskie koleje osiągnięty.

Defilada narodów na olimpjadzie.

Sport ma w dzisiejszych czasach olbrzymie znaczenie. Prasa zagraniczna poświęca często więcej miejsca niezwykłym wyczynom sportowym w rozmaitych krajach, niż ważnym wydarzeniom politycznym, jakie tam zachodzą. Przeciętny człowiek zna lepiej nazwiska zagranicznych mistrzów boksu, piłki nożnej, czy tenisa, niż premjerów, ministrów, lub wybitnych uczonych. Toteż wszystkie państwa doceniają wielką wagę propagandy zagranicznej za pomocą sportu i nie szczędzą wysiłków, by na międzynarodowe zawody sportowe wysłać jaknajlepszych zawodników.

Obecnie oczy całego świata sportowego i interesującego się sportem skierowane są na rozpoczętą przed kilku dniami w Berlinie XI Olimpjadę sportową, w której bierze udział około 5.000 zawodników z 51 państw.

Otwarcie Olimpjady odbyło się bardzo uroczyście. Na wielkim stadjonie zebrało się przeszło sto tysięcy widzów. Po przemówieniu prezydentów komitetu olimpijskiego oddano salwę z dział, poczem fanfary odegrały hejnał. W tym momencie wypuszczono z klatek 30.000 gołębi, które uniosły się w powietrze, przysłaniając niebo. W tym momencie chór złożony z przeszło 3.000 osób odśpiewał hymn olimpijski. Na boisko przez bramę główną wbiegła sztafeta z pochodnią olimpijską, której jeden uczestnik wszedł na stopnie, prowadzące do wielkiej urny z ciemnego żelaza i zapalił od pochodni znicz olimpijski, jaki będzie płonął bez przerwy do zakończenia Olimpjady tj. do 16 sierpnia. Po chwili wszedł na boisko uczestnik Olimpjady roku 1896 Spiridjon Louis, ubrany w narodowy strój grecki i przeszedł do loży kanclerza, by mu wręczyć gałązkę oliwną z Olimpu. Kanclerz Hitler uśmiechnięty przyjął ten dar, poczem zwrócił się do uczestników Olimpjady i wypowiedział słowa: Otwieram XI Olimpjadę.

Po chwili w półkolu ustawili się chorążowie 51 państw, a na trybunę wstąpił Niemiec Ismayer, który złożył uroczystą przysięgę w imieniu około 5.000 zebranych zawodników. Chór odśpiewał pieśń „Halleluja" a na główny maszt została wciągnięta chorągiew olimpijska. Publiczność schyliła głowy, zawodnicy stanęli na baczność, a wszystkie sztandary pochyliły się. Zawodnicy na znak otwarcia Igrzysk rzucili czapki w górę i odezwał się wielki dzwon olimpijski.

Rozpoczęła się defilada państw. Jako pierwsza szła Grecja. Dalsze państwa kroczyły w porządku alfabetu niemieckiego, a więc Egipt, Afganistan, Argentyna i t. d. Następnie szły Peru, Filipiny i Polska.

Drużyna polska pod względem ilościowym wypadła doskonale. Strój polskiej drużyny naogół podobał się. Zawodnicy nasi ubrani są w czerwone kurtki i kremowe spodnie, a na głowach noszą białe rogatywki. Specjalnie ładnie i miło przedstawiały się nasze zawodniczki. Sztandar Polski niósł krakowski wioślarz Verey, za nim postępowało kierownictwo, dalej oficerowie, a następnie według wzrostu wszyscy zawodnicy, na końcu zaś strzelcy w zielonych mundurach myśliwskich.

Reprezentacja polska była bardzo owacyjnie witana przez publiczność niemiecką, tembardziej, że podniesienie ręki z dwoma palcami (salut polski) wzięto za ukłon hitlerowski. W chwili, gdy Polacy przechodzili koło trybun publiczności, znajdujących się naprzeciw lóż reprezentacyjnych, pojawiły się liczne chorągiewki polskie i zmieszały się okrzyki „Heil" i „Czołem" z długotrwałemi oklaskami.

Na Olimpjadę zapisano ogółem 4.844 zawodników z czego 4.503 mężczyzn i 341 kobiet.

Najwięcej zawodników zgłosiły Niemcy, które wystawiają 382 mężczyzn i 45 kobiet. Na drugiem miejscu znajdują się Stany Zjedn.: 323 mężczyzn i 44 kobiety. Pod względem liczby zgłoszeń Polska zajmuje 17 miejsce.

Na olimpijskiej wystawie sztuki otrzymali artyści polscy trzy medale.

Berlińska olimpjada taneczna przyniosła wielki sukces reprezentacji polskiej sztuki tanecznej.

Wśród dziesiątki najlepszych zespołów oraz tancerzy indywidualnych świata, nagrodzonych przez sąd konkursowy, znajdują się 2 z ogółu 3 przedstawicieli Polski.

Więcej uwagi.

Sprawie ruszczenia się Polaków — mieszkańców Małopolski wschodniej, należy bezwzględnie poświęcić więcej uwagi, niż dotąd się to czyni. Winne to uczynić zarówno czynniki miarodajne, jak i wszelkie organizacje społeczne, a także „luzem chodząca" inteligencja polska. Musimy sobie o tem nareszcie nawzajem codziennie przypominać, by sobie dobrze zdać sprawę ze skutków naszej dotychczasowej nieuwagi, czy niedbalstwa.

Do bardzo słusznych uwag, zawartych w artykule wstępnym „Naszej Pracy" p. t. „Gdy we wsi niema kościoła", pozwolę sobie dodać, że nietylko brak kościołów wpływa na ruszczenie się Polaków, ale wpływa na to i to bardzo zastraszająco nasza nieuwaga, czy niedbalstwo.

Zaabsorbowani szybkiem tempem biegu naszego życia codziennego i związanemi z tem troskami, nie zwracamy uwagi zupełnie na to, że spotykani przez nas w codziennem zetknięciu Polacy, mieszkańcy wsi, lub małych miasteczek, nietylko w rozmowie z Rusinami, ale co gorsze, w rozmowie między sobą — Polak z Polakiem, używają języka ruskiego.

Gdy w ustawicznej walce z tym dziwnym zwyczajem począłem dociekać sedna sprawy, doszedłem do przykrej prawdy. Oto Polacy ci uważają język polski za jakiś bardziej od święta, a ruski język uważają za codzienny, za bardziej swój.

Czy tych ludzi można za tę ich nieświadomość winić? Nie! Nie są oni dość kulturalni, by rozumieli, co przez to popełniają.

Wina leży po innej stronie. Winę ponoszą przedewszystkiem ci, którzy powinni być świecznikami naszej kultury wsi i miasteczka, a więc wszelkie organizacje społeczne polskie, inteligencja, oraz duchowieństwo.

Co zatem robić?

Trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę z ważności tej sprawy, o ile nie mamy dopuścić do dalszego wynaradawiania naszych wsi, często zamieszkałych przez dawną szlachtę polską. Powiedzmy sobie, że dość już tego i że odtąd nie damy ani jednemu Polakowi, by się zruszczył. Przyjmijmy sobie za święty obowiązek tępić ten rodzaj ruszczenia się na każdym kroku, wszelkimi dostępnymi dla nas środkami. Mogą to czynić z powodzeniem organizacje społeczne przez odpowiednio zorganizowaną pracę oświatową, jak i każda jednostka inteligentna. Może tu bardzo dużo zdziałać nasze duchowieństwo, biorąc w tym kierunku przykład z duchowieństwa ruskiego.

Dosyć już zaprzepaściliśmy przez naszą nieuwagę dusz polskich, więc ocknijmy się z tej apatji i biernego obserwowania faktów.

Więcej uwagi i czynów! Tego domaga się od nas nasza polska racja stanu tutaj na wschodzie. *Viator.*

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

9—15 sierpnia 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
9 N. Jana Vian. Rom. m.	**27 10 po S. Pantałej.**
10 P. Wawrzyńca m.	28 Prochora i in. Ap.
11 W. Zuzanny p.	29 Kałynika mcz.
12 Ś. Klary p.	30 Syły i in. ap.
13 C. Hip. i Kasj. mm.	31 Ewdokina praw.
14 P. †† Euzebjusza b.	1 Serp. Prois. cz. Ch.
15 S. Wniebowz. NMP.	2 Per. moszcz. Stef.

50-lecie kapłaństwa. Dnia 25 lipca ks. arcybiskup metropolita lwowski dr. Bolesław Twardowski obchodził swój jubileusz 50-lecia kapłaństwa w zaciszu rezydencji letniej w Obroszynie pod Lwowem. Po Mszy św., odprawionej przez dostojnego jubilata w kaplicy pałacowej — złożyli życzenia Arcypasterzowi kanonicy kapituły metropolitalnej lwowskiej i prowincjałowie OO. Jezuitów. Uroczystości jubileuszowe diecezjalne zostały wyznaczone na dzień 20 września b. r.

20.000 chorych składa hołd Ojcu Świętemu. Radjowa akcja niesienia pomocy chorym, prowadzona przez P. Radjo od szeregu lat, stanowi poważny odcinek działalności Apostolstwa Chorych. W listopadzie ubiegłego roku miał się odbyć w Rzymie Międzynarodowy Zjazd Apostolstwa Chorych celem złożenia hołdu Ojcu Świętemu Piusowi XI z okazji 10-lecia założenia Apostolstwa. Wskutek sprawy abisyńskiej Zjazd nie doszedł do skutku. Wtedy członkowie Apostolstwa postanowili napisać listy do Ojca Świętego. W Polsce zrobiono ozdobny album, złożony z trzech części: 20.000 oryginalnych listów chorych, maszynowe ich kopje po polsku, maszynowe tłumaczenie po francusku. We wstępie jako wyjaśnienie dano list sekretarza Apostolstwa Chorych, ks. Rękasa, który jest organizatorem radjowych audycyj dla chorych. Album wysłano do Ojca Świętego za pośrednictwem Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie. W listach swoich chorzy często i z wielką wdzięcznością wspominają również o radjowej działalności Apostolstwa.

Synod plenarny w Częstochowie. W dniach 25 i 26 sierpnia odbędzie się w Częstochowie pierwszy w odrodzonej Polsce plenarny Synod biskupów. Legatem papieskim został mianowany ks. kardynał Marmaggi, do niedawna nuncjusz apostolski w Warszawie. Synody w Polsce przez wieki wywierały przemożny wpływ na kształtowanie się stosunków kościelnych w naszym kraju i przyczyniały się do podniesienia kultury Polski, utrzymując jednocześnie ziemie Rzeczypospolitej w jedności narodowej.

Katolicyzm w Niemczech jest wciąż prześladowany. Ostatnio zabroniono członkom Kongregacyj religijnych prawa nauczania w szkołach i w tym roku jeszcze ustąpić ma ze szkolnictwa 600 zakonnic.

Z Hiszpanji nadchodzą do Ojca Św. telegramy, donoszące o okrutnych prześladowaniach duchownych katolickich przez bojówki czerwone. Na Papieżu wiadomości te wywarły wstrząsające wrażenie.

Podczas walk ulicznych w Barcelonie zakonnicy, zakonnice i księża zabijani byli całemi dziesiątkami. Z krypt kościoła na Paseo San Juan tłum wyciągnął zwłoki zakonnic i umieściwszy napół wyschnięte szkielety na marach, obnosił je prze, ulice miasta, przyczem jakiś żartowniś umieścił w zębach ofiar zapalone cygara. W Belen wystawiono na widok publiczny przed bramą kościoła trupy proboszcza i zakrystjana, pocięte na kawałki. W Tibidabo wszystkie kościoły zostały podpalone, a kapłani i mniszki z miejscowego klasztoru uciekli przed śmiercią jedynie w przebraniu cywilnem. Na Rambla Gracsa trup kapłana rozciągnięty na środku ulicy był lżony i kopany przez gromady pijanych komunistów.

W dniu Matki Boskiej Zielnej.

Stare podanie niesie, że w miejscu, w którem Najświętsza Panna do nieba przez aniołów uniesiona została, ujrzeli apostołowie cudowne, wonne kwiaty. Odtąd w dzień Matki Boskiej Zielnej (Wniebowzięcie) zapełniają się kościoły wiązkami najpiękniejszych kwiatów polnych, różnobarwnych ziół, kłosów zbóż, gałązek drzew z owocami, które kapłan poświęca. Jest to po oktawie Bożego Ciała drugi dzień w roku, przeznaczony do święcenia ziół i kwiatów polnych.

Na Mazowszu i Podlasiu niosą do kościoła w dniu Matki Boskiej Zielnej: boże drzewko, hizop, lawendę, dziewannę, rumian i kilka innych ziół leczniczych. W krakowskiem niosą do poświęcenia dwanaście roślin: „włoski Najświętszej Panienki", obieżyświat (żółto kwitnący), trojeść, żabie skrzeki, boże drzewko, rotyć, lubczyk leszczynę z orzechem, żyto, konopie, len i miętę. Zioła powyższe, w dniu tym poświęcone, można tam widzieć niemal w każdej chacie, wetknięte za siestrzan, czyli tram. Wedle staropolskiego obyczaju zmarłemu do trumny podkładają ich garstkę pod głowę.

W innych stronach Polski oprócz ziół polnych, wśród których bywa zawsze i bylica, lud zanosi do poświęcenia w kościele len, proso, makówki, żyto, pszenicę, jęczmień i owies, każdego choć po kilka dorodnych kłosów. Z tych kłosów, błogosławionych przed ołtarzem, wykruszają potem ziarna do pierwszego siewu na zagonie swych ojców.

(Z. Gloger. „Rok Polski").

Coraz więcej pożarów.

Zdawałoby się, że postęp kultury, wiedzy, techniki, warunków zdrowotnych i higjenicznych, wreszcie i stosunków bezpieczeństwa publicznego — powinien spowodować zmiejszenie się ilości pożarów. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Okazuje się, że przed wojną było pożarów o wiele mniej, niż np. w ostatnich kilku latach.

Przypatrzmy się odpowiedniemu zestawieniu, ilustrującemu skalę pożarów na obszarze czterech województw, a mianowicie: warszawskiego, łódzkiego, lubelskiego i kieleckiego.

Rok 1902 wykazuje 2.821 pożarów, które objęły 9.178 budynków; przez dwa następne lata pojawia się stopniowy wzrost aż do roku 1905, który wykazuje 5.109 pożarów i 18.739 budynków. Od roku 1906 ilość pożarów i płonących budynków zaczyna spadać.

Począwszy od roku 1925 aż po rok 1931 pożary wzrastają w gwałtownem tempie. Tak więc w roku 1925 wypada 3.051 pożarów w 11.894 budynkach, w r. 1926 — 3.107 i 9.886. Rok 1932 wykazuje pożarów 6.219, płonących budynków 19.557. Rok 1934 wykazuje dalszy wzrost — pożarów wybucha 7.133, budynków płonie 23.896.

Niestety nie posiadamy dokładnych danych z lat 1935 i bieżących miesięcy 1936 r., ale niewątpliwie postępuje nadal wzrost ilości pożarów i płonących budynków. Rzecz ma się o tyle groźniej, że całe powyższe zestawienie tyczy się, jak już wspomnieliśmy, tylko czterech województw. Dane z całego obszaru Polski wykazałyby wzrost pożarów i płonących budynków w całym kraju.

Stąd też jest faktem, że nasze straże pożarne, zawodowe i ochotnicze, mają coraz więcej roboty.

Kronika gospodarcza.

Maszyny rolnicze potaniały. W fabrykach maszyn i narzędzi rolniczych sytuacja ulega stopniowej poprawie. Ożywienie w przemyśle maszyn i narzędzi rolniczych znajduje swój wyraz częściowo w zwiększonych obrotach efektywnych, bądź w licznych zapytaniach ze strony rolnictwa i handlu.

Ceny maszyn i narzędzi rolniczych mają dalszą zniżkową tendencję cen. Objaw ten jest przypisywany brakowi zasobów gotówkowych, zarówno u rolników, jak i w handlu, trudniącym się sprzedażą maszyn i narzędzi.

200.000 zł. na zakładanie sadów. Państwowy Bank Rolny uruchomił kredyt 200.000 zł. na zakładanie sadów handlowych w okresie bieżącego sezonu jesiennego. Kredyt ten udzielany jest na cztery lata przy oprocentowaniu 8 proc. rocznie, przyczem spłata pożyczki odbywać się będzie w 6 półrocznych ratach.

Pożyczki Banku Rolnego. Państwowy Bank Rolny w Warszawie udziela obecnie tylko 3 rodzaje pożyczek, a mianowicie: 1) na kupno gruntów z parcelacji prywatnej w 4 i pół proc. listach zastawnych (celem uzyskania pożyczki potrzebna jest zgoda sprzedawcy), 2) na wykup gruntu w pewnych okolicznościach, zasługujących na poparcie — również w listach zastawnych, 3) dalej pożyczki gotówkowe, jednak w bardzo ograniczonych rozmiarach, na spłaty rodzinne, które mogą otrzymać właściciele żywotnych gospodarstw rolnych, posiadający grunt od 5 do 15 ha, na 10 do 25 lat przy oprocentowaniu 1 i pół proc., kredytu długoterminowego.

Ilu ludzi żyje u nas z rzemiosła. Według obliczeń tygodnika „Polska Gospodarcza" z dniem 31 grudnia ub. r. było 346.829 posiadaczy kart rzemieślniczych. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, iż warsztaty, nieposiadające karty rzemieślniczej, stanowią 25 proc. ilości warsztatów legalnych — to ogólna ilość przedsiębiorstw typu rzemieślniczego wyniosła z końcem ub. roku 433 tys. Przy założeniu, że na jeden warsztat przypada przeciętnie zatrudnionych w nim pracowników 1·5 — okaże się, że rzemiosło zatrudnia conajmniej 650 tys. ludzi.

Układy konwersyjne zawierać można do 31 października. Centralne biuro do spraw finansowo-rolnych przypomina właścicielom gospodarstw wiejskich, że termin zawierania układów konwersyjnych przez Bank Akceptacyjny upływa dnia 31 października 1936 r. Niezawarcie układu z instytucją kredytową do tego terminu powoduje utratę praw dłużnika do skonwertowania swego długu na podstawie ustaw oddłużeniowych i narazić może na egzekucję całej sumy dłużnej.

Na wezwanie instytucji wierzycielskiej należy stawić się bezzwłocznie celem zawarcia układu, jeżeli zaś bank, lub kasa kredytowa odmówi zawarcia układu z dłużnikiem — rolnikiem, należy we właściwem biurze do spraw finansowo-rolnych uzyuzyskać zaświadczenie, iż układ konwersyjny nie doszedł do skutku z winy instytucji wierzycielskiej.

Nowa cukrownia w Małopolsce. We Lwowie odbyło się walne zgromadzenie Spółki założycielskiej Rolniczej Cukrowni „Podole". Zarząd Spółki złożył sprawozdanie, z którego wynika, że dzięki życzliwemu stanowisku p. ministra Poniatowskiego, oraz czynników rządowych — uzyskano słuszniejsze przegrupowanie rejonów uprawy buraków cukrowych w Polsce na korzyść gospodarstw małorolnych, co umożliwiło również wyznaczenie nowych rejonów na Podolu.

Uprawa buraków na nowym rejonie plantacyjnym zapowiada się zupełnie dobrze, co stwierdziły obecnie przeprowadzane lustracje. Plantatorom wypłaca się należne zaliczki. Prowadzi się pertraktacje w Tarnopolu, dotyczące wyboru miejsca pod budowę cukrowni. Powzięto uchwałę, że budowa cukrowni musi być tak prowadzona, aby uruchomienie jej nie nastąpiło później, jak w roku 1938.

Cena soli nie może być podwyższana. Minister spraw wew. wydał okólnik do wojewodów w sprawie ceny soli w handlu detalicznym. Wobec stwierdzenia w kilku wypadkach pobierania wyższej ceny za sól, niż przewidują cenniki, ministerstwo przypomina, że cena soli jadalnej szarej nie powinna przekraczać w handlu detalicznym 20 gr. za kg., soli kuchennej zaś 32 gr. za kg. Winni pobierania wyższych cen mają być pociągani do odpowiedzialności karno-sądowej.

Ceny produktów rolniczych. Panuje ogólne przekonanie, że po żniwach ceny nie powinny się obniżyć, lub też zniżka będzie bardzo nieznaczna. Skutkiem wstrzymania egzekucyj podatkowych do jesieni rolnik nie jest zmuszony do natychmiastowej sprzedaży zboża.

Na rynku zwierząt rzeźnych nie notowano znaczniejszych zmian. Pilne roboty trzymają rolnika w polu, podaż żywca nie jest zatem duża. Prawdopodobnie stan ten potrwa aż do końca prac żniwnych i siewnych, kiedy dopiero można się spodziewać pewnych zmian.

Skutkiem zwiększonej konsumcji w gospodarstwach rolnych w okresie robót polnych, ceny masła zwyżkowały. Łączy się to zarazem z mniejszą zwykle w tym czasie produkcją mleka, część krów bowiem wysokocielnych wchodzi w okres zasuszania, pastwiska zaś w sierpniu są już wyczerpane i daje się odczuwać brak paszy zielonej.

Sporysz, pospolity grzyb, pasożytujący na zbożu, występuje na jęczmieniu i pszenicy, głównie jednak atakuje żyto. Ziarno wymłócone, zanieczyszczone sporyszem, należy bezwzględnie oczyścić na tryerze dla odłączenia sporyszu.

Ziarna, zanieczyszczonego sporyszem, nie przeznaczać do siewu. Wysiew ziarna ze sporyszem, choćby znajdował się on w minimalnej ilości, jest głównym powodem stałego pojawiania się tego szkodnika.

Ziarna ze sporyszem nie można dawać do przemiału, należy bowiem pamiętać, że mąka, pochodząca z ziarna, zawierającego znaczny procent sporyszu, posiada własności trujące, tak dla ludzi, jak i dla zwierząt.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dn. 3 sierpnia 1936 r.

Ceny loco wagon Lwów:

Pszenica jednol.	od 21·—	do 21·50
Pszenica zbior.	20·25	20·50
Żyto stand. I.	13·25	13·50
Żyto stand. II.	13·—	13·25
Jęczmień jednol.	15·75	—·16
Jęczmień przemiał.	15·25	15·50
Jęczmień pastewny	14·25	14·50
Owies stand. I.	13·25	13·50
Owies stand. I. A.	12·75	—·13
Owies stand. II.	12·75	—13·
Owies stan. II. A.	12·—	12·25
Kukurudza krajowa ex 1935	12·25	12·50
Ziemniaki 17% skrobji	—·—	—·—
Fasola biała	18·—	23·—
Fasola kolorowa	12·—	13·—
Fasola krasa	18·—	20·—
Groch Viktorja	24·—	26·—
Groch 1/2 Viktorja	21·—	23·—
Groch polny	15·—	17·—
Groch zielony	18·—	20·—
Groch Folgera	18·—	20·—
Bobik	14·50	15·—
Wyka ciemna	16·25	16·75
Wyka szara	15·25	15·75
Siano słodkie prasowane	8·—	8·50
Słoma prasowana	4·50	5·—
Hreczka przemiałowa 100%	13·75	14·—
Hreczka pastewna	12·75	13·—
Len (95%)	37·—	39·—
Siemię konopne	28·25	29·25
Łubin niebieski	9·—	9·50
Rzepak ozimy ex 1936	34·—	35·—
Rzepak letni ex 1935	32·—	33·—
Kasza hreczana 50% połówek	24·—	25·—
Kasza jęczmienna grubsza	21·—	22·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	28·—	30·—
Pęcak Nr. 10	21·—	22·—
Proso krajowe	14·25	14·75
Makuchy lniane	15·50	16·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	45·—	65·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	70·—	80·—
Mak niebieski z wor. ex 1935	50·—	60·—
Mak siwy z workiem ex 1935	50·—	55·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	24·—	24·50
Mąka żytnia wyc. 0—30%	22·50	23·—
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	21·50	22·—
Mąka żytnia gat I. 0—65%	19·50	20·—
Mąka żytnia gat. II. 50—65%	14·50	15·—
Mąka żytnia razowa 0—95%	15·50	16·—
Otręby żytnie	7·—	7·50

To i owo ze świata.

Akcją kolonizacyjną w Palestynie zajmuje się egzekutywa sjonistyczna, rozporządzając funduszami, zbieranemi na t. zw. „Keren Hajesod“ i palestyński fundusz osadniczy. Do czerwca 1930 roku z palestyńskiego funduszu osadniczego oraz żydowskiego narodowego funduszu zakupiono ziemi za 6,891.190 zł. funtów szterlingów, (1 funt szt. = 26·60 zł.) osadzając na niej 4.408 osób dorosłych z 2.364 dziećmi niżej 15 lat. Żydowski fundusz narodowy nabył do r. 1930 — 27.000 ha. Z tego użyto na kolonizację 16.000 ha, pozostałą część rozparcelowano w następnych latach. Do końca r. 1935 zakupiono nowych 25.000 ha.

Ceny na ziemię wskutek dużego popytu rosną stale i szybko, zwłaszcza w okolicy Jaffy i Tel Avivu. Pół hektara gołej ziemi sprzedawano w r. 1930 za 10 palestyńskich funtów (około 290 zł.), jesienią w r. 1935 — kosztowało już pół hektara 300—400 funtów palest., a hektar sadu pomarańczowego kosztuje już 1.500—2.000 funtów.

57 miljonów aparatów radjowych. Na Międzynarodowej Unji Radjofonji w Lozannie, w której brały udział 23 europejskie towarzystwa radjonadawcze, oraz przedstawiciele największych towarzystw radjowych północnej Ameryki, Indyj Holenderskich i Chin, stwierdzono, iż na całym świecie funkcjonuje obecnie 57 miljonów aparatów radjoodbiorczych i 230 miljonów radjoabonentów.

180-letni żółw. W ogrodzie zoologicznym w Londynie żył żółw, który został przed stu laty podarowany temu ogrodowi Był on początkowo własnością rozbójników morskich, piratów, którzy go gdzieś złowili. Data złowienia była wyryta na skorupie, z czego wnosić należało, że przebywał on już w niewoli u piratów 50 lat. Po odebraniu go piratom, jeden z marynarzy trzymał go u siebie, zanim został podarowany ogrodowi zoologicznemu, przez przeszło 25 lat. Dodając mu kilka lat życia przed schwytaniem przez piratów, można śmiało określić wiek jego na około 180 lat.

RADJO.

Program radjowy dla wsi
od 9 sierpnia do 15 sierpnia 1936 r.

W niedzielę — dn. 9. VIII poranna część „audycji dla wsi“ rozpocznie się o godz. 8·03 „Gazetką rolniczą“ w opracowaniu red. St. Jagiełły.

O godz. 8·22 w „Przeglądzie rynków rolnych“ red. Stanisław Prus-Wiśniewski scharakteryzuje wahanie cen produktów rolnych na rynkach światowych, które obecnie kształtują się już pod wpływem nowych zbiorów.

Popołudniu o godz. 14·30 pogadanka p. t. „Rzepak w małem gospodarstwie — z mojej praktyki“, w której p. Antoni Piątkowski omówi możliwości rozwoju uprawy tej rośliny i znaczenie jej w małem gospodarstwie z punktu widzenia opłacalności.

Jakież olbrzymie straty ponoszą rolnicy corocznie z powodu gradów i pożarów. A ileż dobytku przepadło na wsi już w tym roku? Dlatego o tem ważnem zagadnieniu mówić będzie inż. Jan Rapacki o godz. 14·45 w gawędzie p. t. „Ubezpieczenia plonu i dobytku“. Gawęda ta należeć będzie do cyklu p. t. „Ku rozwadze rolników“.

W poniedziałek — dn. 10. VIII o godz. 12·03 „Skrzynka rolnicza inż. Wacława Tarkowskiego.

We wtorek — dn. 11. VIII o godz. 12·03 w pogadance p. t. „Wycieczki uczą“ gospodarz małorolny z Góry Bałdrzychowskiej p. Wincenty Gortat opowie o korzyściach, jakie wyniósł z odbytej wycieczki rolniczej po Pomorzu.

W środę — dn. 12. VIII o godz. 12·03 „Skrzynka rolnicza“ w oprac. inż. Wacława Tarkowskiego.

W czwartek — 13. VIII o godz. 12·03 „Kącik dla młodzieży wiejskiej“ wygł. inż. Zygmunt Kobyliński.

W piątek — dn. 14. VIII o godz 12·03 w pogadance p. t. „Jakie nasienie, taki plon“ Inż. Wojciech Chmielecki podzieli się z radjosłuchaczami rolnikami szeregiem praktycznych przedsiewnych wskazań.

W sobotę — dn. 15. VIII dzień wyjątkowo uroczysty, gdyż ze Świętem Matki Bożej zbiega się rocznica „Cudu nad Wisłą“, A więc dnia tego rano o godz. 8·03 świetny gawędziarz p. Antoni Zachemski wygłosi zaktualizowaną gawędę p. t. „Kumoter Jarząbek po żniwach“.

Natomiast popołudniową część „Audycji dla wsi“ t. j. od godz. 14·30 do godz. 15·00 wypełni słuchowisko p. t. „Na Matkę Boską Zielną“.

15 sierpnia w audycjach radjowych.

Dzień 15 sierpnia 1920 r., kiedy to zbrojne siły polskie pod dowództwem Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego złamały siłę bolszewicką, stanowi epokową datę w dziejach odrodzonego Państwa Polskiego. „Cud nad Wisłą“ stał się zwycięstwem, opromienionem legendą. Bitwa warszawska powiększyła liczbę bohaterskich zwycięstw polskiego żołnierza i ofiarowała Polsce pokój. W związku z tą uroczystą rocznicą Polskie Radjo nadaje w sobotę, w święto Matki Boskiej Zielnej, kilka audycyj okolicznościowych. O godz. 16·10 odczytany będzie wyjątek z książki Józefa Piłsudskiego „Rok 1920“. Następnie o godz. 15·25 Rozgłośnia Lwowska powtarza realizowaną już i znaną radjosłuchaczom piękną audycję okolicznościową — „Szlakiem zwycięskiej piosenki“. O godz. 18·45 odczyt p. t. „Bitwa warszawska“ wygłosi ppłk. Adam Bartkiewicz. O godz. 20·15 audycja dla Polaków zagranicą (przypomni naszym rodakom na obczyźnie) „Dni sierpniowe“.

Nowa czytelnia T. S. L.

Nadorożna. Dnia 5. VII. odbyło się w Nadorożnej zebranie obywateli. Do zebranych przemówił prezes Koła T. S. L. z Tłumacza o potrzebie organizowania się i pracy dla polskości. Zebrani zapisali się na członków Czytelni T. S. L. i wybrali Zarząd Czytelni, do którego weszli: przewodniczący Józef Araszkiewicz, zast. Mikołaj Samborski, sekretarz Jan Smólski, zast. sekr. Józef Samborski, skarbnik Mikołaj Smólski, zast. skarbn. Mieczysław Zagórski. Członków zapisało się 18.

Niszczą wszelkie ślady polskości.

Niemcy, dążąc do zniszczenia wszelkich śladów polskości na Śląsku Opolskim, przeprowadzają — jak o tem donosiliśmy — niemczenie polskich nazw miejscowości śląskich. Dotychczas nadano już około 600 miejscowościom nazwy niemieckie. Obecnie organizacje niemieckie rozpoczęły propagandę za tem, by funkcjonarjusze publiczni, zajęci na Śląsku Opolskim, a noszący polskie nazwiska, zmieniali je na nazwiska o brzmieniu czysto niemieckiem. Jest rzeczą naturalną, że rozmaici funkcjonarjusze publiczni, zniemczeni Górnoślązacy, dla ratowania kawałka chleba i żyjąc pod terorem niemieckich organizacyj, zmieniają nazwiska z polskich na niemieckie.

Nie wystarczy czytać „NASZĄ PRACĘ“ trzeba ją zaprenumerować.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański. Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł. Konto P. K. O. 506-280.